

Agnieszka Karpińska

**„Niziny i wyżyny społeczeństwa”<sup>1</sup>.  
Niecodzienny życiorys złodzieja i literata Icka  
Barucha Farbarowicza, pseudonim Urke Nachalnik**

Jeden z najbardziej znanych mieszkańców Wizny – Icek Baruch Farbarowicz jest dziś znany zaledwie garstce mieszkańców niewielkiej miejscowości położonej nad rzeką Narew, na trasie Białystok–Łomża. Na wieść o tym, że sławnym w historii człowiekiem, który urodził się w Wiźnie, jest urodzony w 1897 r. w rodzinie wyznania mojżeszowego Icek Baruch Farbarowicz – złodziej, który ponad połowę życia spędził w więzieniu – wiźnianie reagują albo umiarkowanym zainteresowaniem (większość), albo entuzjazmem (garstka).

Icek Baruch był najsłynniejszym złodziejem okresu międzywojennego, który, odbywając kolejną karę w więzieniu, pod pseudonimem Urke Nachalnik, napisał bestsellerową autobiografię pod wymownym tytułem *Życiorys własny przestępcy*<sup>2</sup>. Farbarowicz był również na tyle dobrym pisarzem, że jego talent docenił m.in. Melchior Wańkowicz, z którego inicjatywy powstała biografia Nachalnika. A że był dość wprawionym rzeźmieszkim, fragmenty jego wspo-

---

<sup>1</sup> „Niziny i wyżyny społeczeństwa” to tytuł odczytów organizowanych przez U. Nachalnika w latach trzydziestych.

<sup>2</sup> U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat”, Rawicz 1933.

mnień stały się literaturą obowiązkową na zajęciach z kryminologii wykładanych dla kadetów w USA. Wreszcie, co dla autorki ma szczególne znaczenie, bowiem niejako rozgrzesza ją z uwagi poświęconej złodziejowi, sam Florian Znaniecki w pełni zaaprobował pomysł wydania drukiem wspomnień Nachalnika, uzasadniając to wartością poznawczą dla socjologów i kryminologów. Zatem, kim był Icek Farbarowicz?

Icek Baruch Farbarowicz urodził się w czerwcu 1897 r. w rodzinie żydowskiej. Wizna liczyła wówczas ok. 3000 mieszkańców, z czego mniej więcej 600 stanowili Żydzi. Icek urodził się w zamożnej i szanowanej rodzinie. Jego ojciec był młynarzem, który angażował się w życie lokalnej społeczności. W 1904 r. zainicjował powstanie straży ogniowej, sfinansował również jej wyposażenie. Rodzinny dom Farbarowicza znajdował się w samym centrum Wizny, przy rynku. Nad domem – co wspomina syn – wisiał napis z szyldem „Targowla muki”<sup>3</sup>. Icek Baruch był najstarszym z czworga dzieci państwa Farbarowiczów. W wieku 5 lat rozpoczął naukę w żydowskiej szkole religijnej. Ojciec był temu przeciwny i nalegał, żeby syn „rozwijał rozum” w szkole publicznej, jednak matka, która przez wiele lat starała się o dziecko, była przekonana, że urodzenie syna zawdzięcza wizycie u cadyka, toteż przekonywała, że skoro „za pośrednictwem cadyka Bóg obdarzył ją dzieckiem”<sup>4</sup>, to rodzice mają obowiązek wychować pierworodnego na rabina. Chłopiec trafił do chederu.

Nauka w szkole religijnej to dla Icka istna mordęga. Liczne wspomnienia w autobiografii z tamtego okresu wydają się bardziej antysemityczne od opinii ówczesnych środowisk antyżydowskich. Zajęcia w chederze odbywały się

---

<sup>3</sup> U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, Replika, Poznań 2018, s. 17.

<sup>4</sup> Tamże, s. 20.

w dusznej szkolnej izbie, codziennie od ósmej rano do dziewiątej wieczorem. Dzieci uczyły się pod okiem groźnego rebe, który terroryzował je przy pomocy dziesięcioramiennego kańczuga. „Od czasu do czasu próbował rebe swej nieograniczonej władzy, śmigając nim po plecach bliżej siedzących chłopców, więcej dla wprawy niż z potrzeby”<sup>5</sup> – pisał po latach Nachalnik. W tej ciężkiej atmosferze poznawał Torę, Księgi Proroków i zaczął zapoznawać się z Talmudem. Nauczył się pisać i czytać po hebrajsku. Ze świeckiego zasobu wiedzy poznał jedynie cztery podstawowe działania matematyczne. W *Życiorysie własnym przestępcy* podsumował swą edukację do 12 roku życia: „Przez cały czas nauki nie dowiedziałem się nawet, ile jest części świata. Nigdy mnie o tym nie uczono. Czy warto w takich mądrych chederach, gdzie mowa tylko o Jehowie i o narodzie wybranym, mówić o podobnych głupstwach?”<sup>6</sup> Rozgoryczenie nauką w szkole religijnej stało się trwałym wątkiem autobiografii właściwie już do końca jego wspomnień. Mimo ogromnej niechęci do nauki w chederze, młody Icek ukończył go z bardzo dobrymi ocenami. Miał opinię dziecka wyjątkowo zdolnego. Rodzice postanowili, że syn będzie kontynuował naukę w szkole rabinackiej, jesziwie, w Łomży.

Wyjazd z Wizny do odległego o ok. 20 kilometrów miasteczka był przełomem w życiu chłopca. Co prawda, nauka Talmudu nie sprawiała mu żadnej przyjemności, jako mormalny obowiązek, jednak czas wolny wypełniały mu liczne rozrywki. Jako niespełna 13-letni młodzieniec został wprowadzony w tajniki sztuki miłosnej przez 29-letnią gospodynię, która znudzona towarzystwem 70-letniego męża codziennie czekała na powrót Icka na stację. Tymczasem w szkole chłopak radził sobie na tyle dobrze, że rodzice

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 20–21.

<sup>6</sup> Tamże, s. 26.

wysłali go do słynnej jesziwy w Bychowie, nad Dnieprem. Kilka miesięcy po rozpoczęciu nauki przez młodego Farbarowicza, w 1912 r., umarła jego matka. Ojciec oświadczył Ickowi, że nie będzie dalej finansował jego nauki. Chłopak zarabiał więc udzielając korepetycji, a także – relacjonuje we wspomnieniach – korzystał z finansowej pomocy żydowskiej rajfurki (burdelmamy), której udzielał lekcji nauki pisania<sup>7</sup>. Icek starał się kontynuować naukę w jesziwie, ale robił to z coraz bardziej gasnącym zaangażowaniem. Żyjąc między skrajnościami – domu z czerwoną latarnią a ortodoksyjną szkołą żydowską – czuł się coraz bardziej rozdarty.

Czułem nieraz, że ta opieka [ze strony rajfurki] jest nieodpowiednia dla mnie, że idę złą drogą, dochodziło nieraz do tego, że po całych dniach nie zaglądałem do jeszywetu, za co grożono mi wydaleniem. Co gorsze, bywało, że nieraz „Kadysz” nawet zaniedbywałem, a przecież obowiązkiem mym było cały rok za matkę tę modlitwę odmawiać. Toteż miałem nieraz gorzkie wyrzuty sumienia. W chwilach takich wracałem do jeszywetu, błagając Boga, by dał mi siły do walki ze złem. (...) Ta walka nigdy dłużej nie trwała ponad dwa lub trzy dni, po niej jakby coś mnie gnało, pędziłem do domu z czerwoną latarnią...<sup>8</sup>

Wiosną 1913 r. Icek postanowił, że najlepszym sposobem na zerwanie z niewłaściwym trybem życia będzie powrót do Łomży. Cały majątek chłopaka to zaledwie 75 kopiejek, których nie starczyło nawet na kupienie biletu. Sprytny Farbarowicz umówił się z konduktorem, że zapłaci mu tyle, ile ma, w zamian za pozwolenie schowania się pod ławką w pociągu. Jednak gdy kolejarz potknął się o wystające nogi Icka, rozżłościł się i przekazał chłopaka żandarmom. Ci oddali go w ręce wysłanego przez ojca furmana. Podczas drogi

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 79–80.

<sup>8</sup> Tamże, s. 82.

z Łomży do Wizny Icek wpadł w ogień pytań miejscowych, jadących razem. Jeden z nich, aptekarz, słysząc, że chłopak kształci się na rabina, drwił z niego zadając mu pytania, które obnażały jego niewiedzę. Icek nie wiedział, gdzie znajduje się Palestyna ani nie słyszał o królach Polski. „Co do mnie, to muszę przyznać, że pomimo mej kompromitacji, jaka mnie spotkała z powodu jego [aptekarza] egzaminu, odczuwałem, że on ma rację i jeżeli nawet krytykuje system nauki w jeszywetach, to nie przez antysemityzm, lecz ze względu na niepraktyczny system. Cały czas dyskusji siedziałem cicho, nie wtrącając się do niej, przygnębiony myślałem o domu i o tym, co mnie w nim czeka”<sup>9</sup>.

Na miejscu chłopak z rozgoryczeniem spostrzegł, że ojciec ułożył sobie życie z dużo od siebie młodszą atrakcyjną kobietą. „Spostrzegłem, że ojciec odmłodził i że jest prawie zadowolony z obecnego położenia, ba, nawet zalecało od niego zapachem perfum, co się nigdy dawniej nie zdarzało”<sup>10</sup>. Święta Paschy upłynęły Ickowi w atmosferze ogromnej tęsknoty za matką. Smutek chłopaka zauważył nawet ojciec. „Pierwszy raz w swym życiu odczułem szczerą, ojcowską miłość. Tego wieczoru otaczał mnie naprawdę czułą opieką”<sup>11</sup> – wspominał. Ojciec wyjaśnił, dlaczego postanowił przestać finansować jego naukę. Otrzymał list od kuzyna z Bychowa, który skarżył się na szczeniackie wybryki i radził ojcu przetrzymać syna w biedzie, żeby wyrósł na porządnego człowieka. Skoro jednak „tej mądrości jeszywetowej zdaje się masz dość – ironizował rodziciel – a w domu zostać nie możesz”<sup>12</sup> – postanowił wysłać Icka na praktykę do zakładu rzemieślniczego. Ta decyzja „rozwścieczyła” młodego Farbarowicza, który nigdy nie lubił pracy fizycznej.

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 85.

<sup>10</sup> Tamże, s. 85.

<sup>11</sup> Tamże, s. 86.

<sup>12</sup> Tamże, s. 87.

Icek oskarżył macochę o manipulowanie ojcem i obwinił ją o ten pomysł. Powołując się na przyrzeczenie dane matce upierał się, że zostanie rabinem i wróci do jeszywetu. Jednak nie udało się mu namówić ojca, przekonanego, że z syna rabina nie będzie. Zdenerwowany oskarżeniem macochy, stanowczo odmówił finansowania nauki, krzycząc, że może jechać gdzie chce. Tak kończyły się święta Paschy, a dla młodego Farbarowicza otwierał się nowy rozdział.

Już następnego dnia, poproszony przez ojca o odebranie pieniędzy od dłużnika, Icek trzymając w garści 82 ruble za mąkę uciekł z rodzinnego domu i w ciągu zaledwie dwóch dni trafił pociągiem do Wilna. Miasto wybrał przypadkowo, jako jedne z nielicznych na trasie rozkładu kolei w miejscowości nieopodal Wizny. Farbarowicz miewał chwile rozterki i nękały go wyrzuty sumienia, jednak „i na to ostrzeżenie znalazło się wyjaśnienie w moim pojęciu, mianowicie, że pieniądze są ojca, a więc przywłaszczając je sobie, nikomu krzywdy nie zrobię. Tak walcząc ze sobą, zamiast iść do domu, udałem się za miasto. (...) Sam się dziwiłem swoimi zdolnościami do tak gładkiego kłamstwa, nikt mnie przecież tego nie uczył i było to przeciwne mojemu charakterowi. Przyszło mi tu na myśl zdanie z Talmudu: Grzech pociąga grzech!”<sup>13</sup>

Bogaty jak nigdy, Icek, równie odważny jak głupi, w Wilnie pierwszego dnia został okradziony przez tutejszych żydowskich złodziejasków. Wylądował na bruku. Z pomocą przyszli mu miejscowi Żydzi: załatwili Ickowi posadę nauczyciela hebrajskiego i religii w nadniemeńskim kurorcie, Giełgudyszkach. Tam szybko wdał się w romans z 18-letnią uczennicą, Sonią. Wkrótce odkrył, że Sonia darzy sympatią nie tylko jego i niewiele myśląc postanowił zemścić się na kochanku dziewczyny, nauczycielu języka francuskiego, kradnąc mu portfel i zegarek. Icek uciekł z łupem na dworzec ko-

<sup>13</sup> Tamże, s. 88.

lejowy, ale zachowywał się podejrzanie (wszak na złodzieju czapka gore) i wzbudził zainteresowanie policjanta. 16-letni chłopak został aresztowany i 15 września 1913 r. przewieziony do więzienia, tzw. „czerwoniaka” w Łomży. „Co ojciec powie, gdy dowie się o moim postępku? ...Dobrze ...stokroć dobrze, że matka już nie żyje i uniknęła wstydu i hańby po takim synu...Tak, kochana matko, twój synek rozpieszczony nie będzie ani cadykiem, ani rabinem... ba, nawet gorzej, nie będzie już uczciwym człowiekiem... Natomiast twój syn będzie się włóczył po więzieniach”<sup>14</sup> – lamentował nad swoim losem.

Po dwóch miesiącach pobytu w więzieniu Icka ojciec wpłacił 200 rubli kaucji i młody Farbarowicz wrócił do domu. Czekąco go chłodne przyjęcie. Rodzina trzymała go na dystans, miał zakaz spożywania posiłków przy wspólnym stole. „W miasteczku zaraz po moim przybyciu zawrzało jak w ulu. Różni znajomi pod pretekstem jakiegoś bądź interesu często gęsto zaglądali do nas, byle tylko mnie oglądać. Ojciec przyjął za zasadę każdemu z osobna opowiadać o swoim nieszczęściu. Co gorsze w domu pilnowano mnie na każdym kroku, bym czego, jak oni mówili, nie ściągnął”<sup>15</sup>. Mimo wszystko, trudno o współczucie dla Icka, który po raz kolejny podjął – tym razem nieudaną – próbę okradzenia własnego ojca. Rodzina postanowiła wysłać osiemnastolatka do pracy w piekarni stryja, w głębi Rosji. Chłopak pracował tam zaledwie pół roku. Brat ojca, po przebytych przez Icka zapaleniu mózgu, w liście do ojca daje do zrozumienia, że Icek powinien wracać w rodzinne strony. Młody Farbarowicz opuścił dom stryja i, obrażony na ojca, zatrudnił się jako pomocnik przypadkowo spotkanego furmana. Ów dorożkarz utrzymywał kontakty z włamywaczami z grupy Cwajnosy, z którymi Icek szybko

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 112.

<sup>15</sup> Tamże, s. 130.

znalazł wspólny język. Złodziej Cwajnos stał się jego mistrzem. Pod jego okiem chłopak dokonywał licznych włamań do sklepów i mieszkań na terenie Rosji. Farbarowicz wiódł dostatnie i bez troskie życie, na marginesie toczącej się wojny. Większość skradzionych pieniędzy wydawał na eleganckie ubrania i rozrywkowy tryb życia, który pochłaniał go, dosłownie, bez reszty. Młody złodziej nie miał żadnych oszczędności, żył od skoku do skoku. Wówczas nastąpiła jego symboliczna metamorfoza i zamiast Farbarowiczem, ze względu na porywcze usposobienie, stał się Nachalnikiem. Icek zerwał z przeszłością i przekonany, że nadaje sobie pseudonim wybitnego, międzynarodowego złodzieja, przyjął imię Urke. Tymczasem w slangu rabusiów słowo „urke” oznaczało kieszonkowego rzezimieszka. „W książce *Żargon mowy przestępców. Błatna Muzyka* autorstwa inspektora Głównej Komendy Policji Państwowej Wiktora Ludwikowskiego i podinspektora (...) Henryka Walczaka, słowo urka znaczyło: złodziej kieszonkowy”<sup>16</sup>.

W sierpniu 1914 r. zaniepokojony o los ojca i rodzeństwa, Nachalnik postanowił przyjechać do Wizny, miasteczka dotkliwie wówczas doświadczanego przez Niemców. Został tam na jakiś czas, zatrudniając się u Niemców przy budowie mostu na Narwi. Jak wspominał: „Żydzi w miasteczku przyjęli mnie tym razem bardziej życzliwie niż ojciec. Zważali, że mam pieniądze. Co dnia zgłaszali się do mnie po pożyczkę, dając lekko do zrozumienia, że co to człowiek nie robi podczas wojny dla pieniędzy”<sup>17</sup>. Jednak Farbarowicz nie czuł się dobrze w rodzinnej miejscowości. Relacje z ojcem były ciągle napięte, codzienna monotonna praca fizyczna nużyła go. Z wyjątkiem przyjaciela Schneidera nie miał życzliwych mu osób.

---

<sup>16</sup> T. Specyal, *Wprowadzenie*, [w:] *Życiorys własny przestępcy*, s. 12.

<sup>17</sup> U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, s. 208.



Tu, w domu nienawidzili mnie jeszcze bardziej. Sam nie wiem, skąd po miasteczku roznosiła się wieść, że widziano mnie, jak zjadłem z moim poczciwym Schneiderem prawdziwą szynkę. Przyznam się teraz, że pogłoska ta była prawdziwa. Nowinę tę, wołającą o pomstę do nieba, podawali sobie Żydzi z ust do ust. Stare Żydówki o tym głośno mówiły, wspominając moją matkę i żałując jej, iż będąc tak nabożną, wychowała takiego zwyrodniałego syna. Chasydzi patrząc na mnie kiwali smutnie brodami, zapewniając jeden drugiego, że się zadławię. Ja natomiast kpiłem z różnych przesądów i postanowiłem raz na zawsze pożegnać rodzinne strony. Mając pieniądze, nie martwiłem się zbyt, a dnia siedemnastego lutego 1916 roku, z pomocą i za namową Schneidera wyjechałem z domu bez pożegnania i bez określonego celu do Niemiec<sup>18</sup>.

Beztróskie, złodziejskie życie Nachalnika nie trwało jednak długo. Urke coraz częściej dawał się przyłapać na gorącym uczynku. Spektakularną wpadką było włamanie, w maju 1916 r., do ekskluzywnego sklepu w Berlinie. Nachalnik został złapany i skazany na karę 10 lat więzienia, którą odbywał w berlińskim więzieniu Moabit. Wspólnicy nie zapominają jednak o Urke i przekazują mu, schowane w kostkach cukru, anielskie włosy, którymi można przepiłować kraty. W sierpniu 1916 r. Nachalnik uciekł przez okno karceru. Przed budynkiem więzienia czekali kompani, z którymi wrócił do Polski.

Dziwna to jest natura ludzka, że zawsze prędko zapomina o strasznych chwilach, gdy trochę lepiej się człowiekowi powodzi. Sam byłem najpewniejszy poprawy, gdy znajdowałem się tam za kratami, głodny i przygnębiony, bez żadnego widoku lepszego jutra. Czułem, że gdy wydostanę się na wolność, to już na pewno zerwę z życiem występny. A teraz jeszcze dwa tygodnie nie upłynęło, jak przybyłem do kraju, a już porobiłem znów świeże znajomości z tym światkiem,

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 210.

co go się wyrzekłem, i znów zszedłem na bezdroża, mam już znów powabną kochankę przy ulicy Niskiej w Warszawie. Przeniósłem się bowiem teraz do Warszawy, myśląc, że w wielkim mieście będę mógł się prędzej ukryć przed okiem policji niż w małym<sup>19</sup>.

Życie szybko weryfikuje kalkulacje Urke. Lata 1916–1932 Nachalnik prawie w całości spędza za kratami różnych zakładów karnych, głównie w łomżyńskim więzieniu, tzw. czerwoniaku.

Pod tą skromną nazwą rozumie się wielkie więzienie w Łomży. Z czasów rosyjskich było ono znane jako straszne w swej grozie. Z głębi Rosji przysyłano tu za karę katorżników za bunt. Niejeden człowiek, który miał zaszczyt go poznać, czuje dreszcze przerażenia na sam dźwięk o nim. Czerwoniak został wykończony kilka lat przed wybuchem wojny światowej. Zbudowany jest na wzór cel pojedynczych więzień niemieckich. Stoi on w formie rosyjskiej litery T, co zapewne miało oznaczać „Turma” (wieża)<sup>20</sup>.

Podczas odsiadki w łomżyńskim więzieniu, w 1919 r. Nachalnik zaczął uczyć się czytać i pisać po polsku. Pochłaniał *Trylogię* Sienkiewicza. Wkrótce czytanie stało się jego ulubionym zajęciem. Zaczął spisywać wspomnienia, przelewając na papier zarówno monotonię więziennego rytmu, jak i przemyślenia nad własnym życiem, które sarkastycznie określał mianem „marnego filozofowania”. W kolejnych latach Urke trafił do więzienia na warszawskim Mokotowie, tu – mimo mojżeszowego wyznania – rządził grupą współwięźniów, górali skazanych za rozboje na ludności żydowskiej. Nachalnik był silnym, dobrze zbudowanym mężczy-

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 225.

<sup>20</sup> Tamże, s. 234. Warto dodać, że w budynkach pozostałych po gmachach więzienia mieści się obecnie Państwowa Szkoła Muzyczna oraz Archiwum Państwowe.

zną. W czasie pobytu w mokotowskim więzieniu Urke poznawał dzieła Conrada, Gorkiego, Londona. To tu podejmował pierwsze liryczne próby. Nostalgiczne wiersze Nachalnik wydrapywał na ścianach więziennych. Wiele jego utworów drukował „Głos więźnia”.

Urke wyszedł na wolność w sierpniu 1923 r. Po raz kolejny smak wolności stał się dlań brzemieniem nie do uniesienia.

Wychodząc z więzienia poczułem dopiero cały ciężar swojego położenia. Po odzyskaniu upragnionej przeze mnie wolności, do której tęskniłem całą duszą, teraz, gdy furta więzienna wyrzuciła mnie na ulicę, stanąłem przed bramą i jakaś tęsknota mnie ogarnęła. Rzecz dziwna, gdy się jest więźniem, rozkoszą jest marzyć o wolności, gdy się zaś odzyska wolność i nie ma już o czym marzyć, to życie wydaje się niemiłe. Jakoś niechętnie ruszyłem stąd. Czyżby dlatego, że już przeczuwałem nowe nieszczęście, które mi na wolności groziło?<sup>21</sup>

Nachalnik przyjechał do Wizny, upomnieć się o część spadku po ojcu. Brat oświadczył mu, że zostali oszukani przez adwokata, który ukradł dokumenty spadkowe. Icek został z niczym. Dopiero wiele lat później Nachalnik odnalazł nieuczciwego prawnika i siłą odebrał mu dokumenty. Tymczasem przez jakiś czas przebywał w Łomży, później wyjechał do Wilna. Opuszczając Łomżę czule żegnał kochankę Elizę, co po latach dokładnie opisał w książce *Żywe grobowce*<sup>22</sup>, o losach po wyjściu z więzienia. Tę scenę krytycy uznają za najbardziej wartościową literacko w dorobku Farbarowicza. W Wilnie Urke zatrzymał się u znanych mu już kochanek, cały czas kradł. Jego występki stawały się coraz zuchwalsze.

---

<sup>21</sup> U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, s. 266.

<sup>22</sup> U. Nachalnik, *Żywe grobowce*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1934.



Źródło: witryna internetowa Urzędu Miasta Otwocka, Turystyczny Otwock, <http://www.turystycznyotwock.pl/pl/znani-nieznani> [20.02.2019]

W grudniu 1923 r. w Białymstoku, na ul. Sukiennej, napadł z dwoma współnikami na żydowskiego kupca, który miał przy sobie sporą ilość gotówki (20 mln marek). Świadkiem zajścia był przechodzący posterunkowy. Kompani Urke uciekli, on został złapany i skazany na 8 lat ciężkiego więzienia. Trafia do więzienia w Rawiczu. Tu Nachalnik podjął pierwsze próby prozatorskie. Pod koniec 1929 r. skończył pisanie pierwszej powieści pt. *Miłość przestępcy* i przepelniony dumą z dzieła wysłał je do szefa wydawnictwa Rój, Melchiora Wańkowicza. Pisarz uznał powieść za grafomanię, ale zarazem dostrzegł pewien potencjał i sugerował napisanie autobiografii. Nachalnik dostał skrzydeł i natychmiast zabrał się do pracy. W roku 1930 miał napisane 30 rozdziałów książki, którą jednak w napadzie szału porwał. Tydzień zabrało mu układanie postrzępionych kartek.

Do Nachalnika uśmiecha się szczęście. W więzieniu w Rawiczu rozpoczął się cykl wykładów, wybitnego w przyszłości, absolwenta Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Poznańskiego, Stanisława Kowalskiego. Zainteresowaniem pe-

dagoga była edukacja dorosłych, zatem po obronie pracy magisterskiej postanowił realizować naukowe aspiracje badając stan i możliwości edukacji osadzonych w zakładach karnych<sup>23</sup>. Naczelnik więzienia w Rawiczu, w zamian za prowadzenie wykładów ze skazanymi, zgodził się, żeby Kowalski mógł zbierać materiały do pracy naukowej wśród więźniów. Na jednym z wykładów pedagog zaproponował osadzonym opisanie w formie życiorysu dzieciństwa, zwracając szczególną uwagę na edukację. Nachalnik przekazał Kowalskiemu część autobiografii<sup>24</sup>. Urke chwalił się również kontaktami z M. Wańkowiczem, co bardzo interesowało Kowalskiego. Pedagog namówił Urke do kontynuowania pisania, a ukończoną część autobiografii wysłał zaprzyjaźnionemu, wybitnemu socjologowi, Florianowi Znanięckiemu z Columbia University w USA. Znanięcki ocenił pracę jako bardzo ciekawą i cenną nie tyle z punktu widzenia poznania środowiska żydowskiego, a przede wszystkim jako świadectwo ukazujące życie więźniów oraz niuanse ich środowiska. Socjolog podkreślił wartość autobiografii Nachalnika w badaniach psychologicznych. Wiele lat później *Życiorys własny przestępcy* uznano w kryminologii amerykańskiej za ważne źródło wyjaśniania przyczyn przestępczości przez analizę przypadków indywidualnych<sup>25</sup>. W ciągu niespełna półtora roku powstał *Życiorys własny przestępcy*, a w styczniu 1932 r. Urke wyszedł na wolność, która tym razem smakowała inaczej.

Nachalnik był już 35-letnim mężczyzną, z bagażem 15 lat spędzonych za kratami. Nie miał pracy, przyjaciół, nie miał kontaktów ze złodziejskim półświatkiem. W Polsce trudno o dobrą pracę, szalał wielki kryzys. Dzięki pomocy kilku życzliwych ludzi oraz młodszego brata Urke stanął jednak

---

<sup>23</sup> T. Specyal, *Wprowadzenie*, [w:] *Życiorys własny przestępcy*, s. 7.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże, s. 8.

na nogi. Schronienie i utrzymanie zapewnił mu Stanisław Kowalski. Wydawnictwo Rój przyznało Nachalnikowi półroczne stypendium finansowe. We wrześniu 1932 r. warszawskie „Nowiny Codzienne” anonsowały wydanie autobiografii Farbarowicza, jako jedyne w swoim rodzaju dokumentu obyczajów świata przestępczego. Gazeta, przekonana, że książka Nachalnika stanie się bestsellerem, proponowała mu napisanie historii opartej na własnych przeżyciach. „Nowiny Codzienne” drukowały w odcinkach opowiadanie Farbarowicza *Zaszczekał pies*<sup>26</sup>.

W tym samym roku przebywający w Wilnie Urke poznał akuszerkę Sarę, z którą wkrótce wziął ślub. Małżeństwo przeprowadziło się do Otwocka. Państwo Farbarowicz mieszkali przy ul. Matejki 1. W 1933 r. na świat przyszedł ich syn Szmul. Kariera pisarska Farbarowicza rozwijała się. W roku 1933, przy poparciu Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”, wydano *Życiorys własny przestępcy*. Książka zdobyła liczne pochlebne recenzje środowiska literackiego. Jan Emilian Skiwski na łamach „Wiadomości Literackich” rekomendował ją następująco: „Jest to książka, która czyni zadość współczesnemu dążeniu do poznania prawdy życia. Posiada wybitne znamię autentyczności. Napisana jest z prawdziwym talentem literackim. Zawiera świetną charakterystykę środowiska, odznaczając się przy tym emocjonującą fabułą i wielkim talentem”<sup>27</sup>. Poznański „Nowy Kurier” w obszernej recenzji konstatował, że Nachalnik tak przedstawił środowisko żydowskie, iż ten obraz idealnie potwierdza to, co na ich temat mają do powiedzenia zacierzeni antysemitami<sup>28</sup>. Walerian Charkiewicz na łamach „Wie-

<sup>26</sup> <http://www.fronda.pl/blogi/ciekawostki-o-zydach/icek-farbarowicz-urke-nachalnik-zlodziej-literat-obywatel-otwocka,27552.html> [12.02.2019].

<sup>27</sup> J. E. Skiwski, „Wiadomości Literackie”, 12 marca 1933, za: *Życiorys własny przestępcy*, s. 14–15.

<sup>28</sup> T. Specyal, *Wprowadzenie*, [w:] *Życiorys własny przestępcy*, s. 10.

czarnego Kuriera Grodzieńskiego” porównał autobiografię Nachalnika do pamiętników Jana Chryzostoma Paska:

Oto są jakieś osobliwe *Pamiętniki Paska* wieku XX. Kreśli je nie szlachcic-awanturnik, lecz skromny Żydek z Łomżyńskiego, który sam się nie obejrzał, jak stał się awanturnikiem na wielką skalę. Treścią pamiętników nie są bitwy i wyprawy wojenne – są walki z przepisami prawa i moralności, są walki złodziejskie. Ale i tu, i tam z kart książki bije bujne, niekłamane życie, i tu, i tam przez jednostkę – przeciętną, małą – podchodzimy do całego społeczeństwa, do całej epoki. Niezawodnie (...) Urke Nachalnik może być uważany przede wszystkim za przedstawiciela ludzi podziemnych, obywateli tajemniczej międzynarodowej republiki przestępców, ale ponieważ żyje i działa w ściśle określonym czasie, jest jednocześnie dzieckiem epoki<sup>29</sup>.

W „Wieczornym Kurierze Grodzieńskim” Jerzy Wyszomirski, pseudonim Wysz, tak relacjonował rozmowę z Farbarowiczem:

Oto siedzi przede mną Urke Nachalnik. (...) Bardzo porządny człowiek. Ubrany dostatnio, prawie wytwornie. Zdjął swoje futro w przedpokoju: nie boi się, że mu ukradną. Ma na sobie ładny garnitur. Nosi okulary. Wygolony starannie, tęgi, zażywny człowiek. Złoty zegarek. Czasami czyni wrażenie zadolonego z życia bankiera, czasami, gdy mówi o moralności i pokucie – przypomina czcigodnego pastora, gromiącego namaszczoneg głosem grzechy świata tego<sup>30</sup>.

W artykule pt. *Przestępcy mają głos* w „Warszawskiej Gazecie Sądowej” doktor Leon Rabinowicz pisał:

---

<sup>29</sup> W. Charkiewicz, „Wieczorny Kurier Grodzieński”, styczeń 1933, za: T. Specjal, *Wprowadzenie*, [w:] *Życiorys własny przestępcy*, s. 13–14.

<sup>30</sup> J. Wyszomirski, „Wieczorny Kurier Grodzieński”, 3 marca 1933, za: T. Specjal, *Wprowadzenie*, [w:] *Życiorys własny przestępcy*, s. 14.

Autobiografia Urke Nachalnika ma duże znaczenie przez to samo, że jest pierwszą tego rodzaju książką, i to nie tylko u nas, ale i w literaturze światowej. Nie brak bowiem życiorysów własnych polityków, literatów, chłopów, robotników, lecz w tej galerii typów brakowało przestępcy. (...) Lecz oto przestępca zabiera sam głos i chwyta za pióro, by przelać na papier historię swego życia. Zjawisko zbyt niezwykle, by nie zostało należycie uwypuklone<sup>31</sup>.

Rok później na półki trafiła kolejna część autobiografii Farbarowicza *Żywe grobowce*, opisująca życie za więziennymi murami. Obie książki miały dobre recenzje, lecz sprzedały się słabo. Niewiele większy komercyjny sukces odniosły, wydane w 1938 r. przez M. Fruchtmana, dwie powieści Farbarowicza o przygodach przestępców: *W matni*<sup>32</sup> i *Rozpruwacze*<sup>33</sup>. Icek wiedzie dostatnie, mieszczańskie życie. Wraz z żoną i synkiem przeprowadził się do pensjonatu Radonińskich, ul. Warszawska 37, sąsiadującego z synagogą Goldbergow. Dostał spadek po ojcu i zarabiał z pisania opowiadań i krótkich form do żydowskich gazet w USA. W roku 1937 napisał do „Szpilek” humoreskę *Wyjście z sytuacji*<sup>34</sup>. Korzystając z rozgłosu towarzyszącego wydaniu jego książek, na podstawie *Życiorysu własnego przestępcy* Urke napisał utwór sceniczny pt. *Din Tojre*. W lutym 1934 r. łódzkie „Echo” donosiło o długo oczekiwanej premierze w Teatrze Żydowskim. Jak donosiła gazeta, w Warszawie sztukę Nachalnika wystawiano aż 150 razy<sup>35</sup>. Urke organizował również spotkania,

<sup>31</sup> L. Rabinowicz, „Gazeta Sądowa Warszawska”, 27 lutego 1933, nr 9, za: T. Specjal, *Wprowadzenie*, [w:] *Życiorys własny przestępcy*, s. 15.

<sup>32</sup> U. Nachalnik, *W matni*, Wydawnictwo M. Fruchtmana, Warszawa 1938.

<sup>33</sup> U. Nachalnik, *Rozpruwacze*, Wydawnictwo M. Fruchtmana, Warszawa 1938.

<sup>34</sup> Zob. <http://www.fronda.pl/blogi/ciekawostki-o-zydach/icek-farbarowicz-urke-nachalnik-zlodziej-literat-obywatel-otwocka,27552.html> [12.02.2019].

<sup>35</sup> T. Specjal, *Wprowadzenie*, [w:] *Życiorys własny przestępcy*, s. 16.





Źródło: <http://7410z.blogspot.com/2010/09/nachalnik-1934.html>  
[20.02.2019]

na których opowiadał o trudnym życiu byłego przestępcy w świecie uczciwych ludzi. Odczyty odbywały się pod wymownym tytułem „Niziny i wyżyny społeczeństwa”. Na afiszach reklamujących spotkanie z Farbarowiczem umieszczono tematy głównych tez poruszanych przez Nachalnika. Ich lektura na pewno wzbudzała zainteresowanie przechodniów. Były to mianowicie:

- 1) Przestępcy na najwyższych stanowiskach społecznych.
- 2) Literatura kryminalna.
- 3) Kobieta jako bodziec do przestępstwa.
- 4) Kobiety – przestępczynie.
- 5) Głód jako wieczny dyktator przestępstw.
- 6) Tragedja życia złodzieja.
- 7) 4 kategorie przestępców.
- 8) Życie seksualne w więzieniu.
- 9) Samobójstwo w więzieniu.

- 10) Czy kara więzienia jest skuteczna?
- 11) Czy przestępca ma poczucie winy i kary?
- 12) Czy możliwa jest skrucha u złodzieja?

„Bilety od 75 gr do 3 zł już do nabycia w kasie Filharmonji” – informował drobnym drukiem napis na afiszu zapowiadającym spotkanie z Nachalnikiem w Łodzi<sup>36</sup>.

Na zaproszenie żydowskiego dziennikarza Szejnsapira Farbarowicz trafił z odczytem również do Białegostoku<sup>37</sup>. Lokalna prasa poświęciła wyjątkowo dużo uwagi postaci kontrowersyjnego literata. Artykuł krytykujący Nachalnika ukazał się w „Echu Białostockim”, którego redaktor, Antoni Faranowski, mocno skarcił lokalną społeczność za zainteresowanie postacią zwykłego złodzieja i złoczyńcy. W zgoła odmiennym świetle przedstawiano Farbarowicza w „Unzern Lebn”. Jego admiratorem był bowiem wspomniany Szejnsapir, który przez cały tydzień przed przyjazdem Nachalnika zamieszczał na łamach gazety reklamujące go teksty. Najbardziej stonowane komentarze znalazły się w „Dzienniku Białostockim”. W październiku 1934 r. Nachalik przybył do Białegostoku. Jego przejazd pociągiem pierwszej klasy finansował Syndykat Dziennikarzy Białostockich. Na dworcu prelegenta witali liczni mieszkańcy. Złodziej-literat odwiedził cmentarz żydowski, przy grobie przestępcy Jankiela Rozengartena (pseudonim Jankieczkie) zapowiadał opisanie jego kryminalnej historii w kolejnej książce. Wieczorem, w restauracji „Gastronomia”, na cześć Farbarowicza odbyło się wystawne przyjęcie. Tego było już za wiele dla Faranowskiego, który nie zostawił suchej nitki na Farbarowiczu i białostoczanach entuzjastycznie witających złodziejaszka. 29 paździer-

---

<sup>36</sup> <http://www.frona.pl/blogi/ciekawostki-o-zydach/icek-farbarowicz-urke-nachalnik-zlodziej-literat-obywatel-otwocka,27552.html> [12.02.2019].

<sup>37</sup> W. Jarmolik, *Jestem Urke Nachalik i bęc gościa nożem*, „Kurier Poranny”, 26 lipca 2015. Artykuł dostępny online: <https://poranny.pl/jestem-urke-nachalik-i-bec-goscia-nozem/ar/4981076> [14.02.2019].

nika w wypełnionej po brzegi sali teatru Palace odbył się odczyt Nachalnika. Na spotkaniu zjawiła się śmietanka żydowskiej inteligencji: dziennikarze, prawnicy, lekarze, kupcy<sup>38</sup>.

Obok wielbicieli literackich zdolności Farbarowicza istniała spora grupa jego zagorzałych przeciwników. Urke toczył zajadłe spory piórem z krakowskim „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”, który rozszyfrował prawdziwe nazwisko Nachalnika i atakował go za czerpanie sławy ze złodziejskiej przeszłości<sup>39</sup>. Również inne lokalne gazety nie były obojętne wobec rosnącej sławy rabusia-literata. W 1934 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” ukazał się artykuł następującej treści (fragment):

A teraz taka historia: Urke Nachalik był złodziejem. Może nie takim wielkim jak sam o sobie pisze, ale w każdym razie jednym z najwybitniejszych. Może dlatego pewna instytucja półoficjalna, a pół humanitarna zajęła się wydaniem jego pamiętników złodziejskich. Jest w nich dużo blagi, a także wyraźny wpływ Casanowy. Widocznie Urke Nachalik umiał sobie tą ostatnią lekturą pobyt w więzieniu. Kto Nachalikowi poprawił jego pamiętnik (jest on nieledwie analfabetą) nie wiadomo. Ale za czyjś staraniem zostały wydane te pamiętniki, o tem można się dowiedzieć ze wstępu do nich. Na okładce książki figuruje podobizna autora. Z książką samą spotykamy się we wszystkich witrynach księgarskich. Prawie wszyscy recenzenci wyrazili się o pamiętnikach złodzieja i zwyrodnialca pochlebnie. Każda czytelnia ma to arcydzieło. Czytają je starzy, czytają młodzi. Zwłaszcza ci ostatni. Przecie są w nich pewne akty fizjologiczne, opisane dokładniej niż u Casanovy albo u Ewersa. Opisane są brutalnie choć bez talentu. Ale po co tu talent, jeżeli posiada się tyle bezczelności! Książka Nachalnika rozeszła się w krótkim czasie w 7.000

---

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Zob. <http://www.fronda.pl/blogi/ciekawostki-o-zydach/icek-farbarowicz-urke-nachalik-zlodziej-literat-obywatel-otwocka,27552.html> [12.02.2019].

egzemplarzy. Dlaczego o tem piszemy? Bo tenże pan Nachalnik miał w Łodzi prelekcję publiczną o swych przeżyciach i o swych aspiracjach literackich. Zgromadziło się na tej prelekcji mnóstwo szumowin ze świata przestępczego, no i wielka liczba Żydów. Bo Urke Nahalnik jest na dobitkę Żydem. Mało tego. Wychodzący w Łodzi „Głos Poranny” zamieścił wywiad z czcigodnym i sławnym autorem. W wywiadzie tym chwali się Nachalnik, że otrzymał jakoby rządowe stypendjum literackie na dalsze kształcenie się i na propagandę (jaką?). Nasza Akademia literatury powinna ten fakt koniecznie zbadać. Polska kultura tak nisko nie upadła, aby żydowskie Nachalniki w ten sposób mogli na niej żerować!<sup>40</sup>

Lata spędzone w Otwocku to szczęśliwy czas dla Icka i jego rodziny. Gdy w połowie 1934 r. reporter „Wiadomości Literackich” Antoni Wysocki, z krytykiem Emilem Skiwskim i rysownikiem Romanem Gineyko udali się ze stolicy do pobliskiego Otwocka, by przeprowadzić wywiad ze wschodzącą gwiazdą literatury kryminalnej, zaskoczył ich widok Farbarowicza, który przywitał dziennikarzy na dworcu kolejowym.

Mimo przebytych 15 lat więziennej katorgi wygląda silnie i zdrowo. Szeroki w ramionach, krępy, średniego wzrostu, o twarzy smagłej, wygolonej, rysach nieregularnych, kanciastych, jakby wykutych niezgrabną ręką rzeźbiarza, ozdobionych szczerym uśmiechem i jasnym wejrzeniem piwnych oczu<sup>41</sup>

– opisywał Wysocki. Duże wrażenie na przybyłych zrobiła willa Farbarowicza, do której zaprosił dziennikarzy komentując, jak miło jest otwierać dom własnym kluczem. Piękna piętrowa willa stała w ogrodzie pełnym kwiatów, urządzona

<sup>40</sup> Zob. <https://coryllus.pl/jak-traffic-z-historia-do-mlodziezy/> [20.02.2019].

<sup>41</sup> A. Wysocki, „Wiadomości Literackie” 1934, za: <https://polskatimes.pl/urke-nachalnik-z-cel-mokotowa-do-swiatowej-kariery-pisarskiej/ar/13486743> [20.02.2019].

bardzo gustownie i – co nie umknęło uwadze dziennikarzy – drogo. Dziennikarze byli skonsternowani widokiem Farbarowicza, który ponad połowę życia przesiedział w więzieniu, teraz otoczonego uroczą żoną oraz figlarnym synkiem. Cóż, spodziewali się podstępnego i cynicznego złodzieja, a spotkali człowieka o ciepłym, radosnym spojrzeniu. W drodze powrotnej dziennikarze ze zdumieniem zauważyli:

Kiedy wracaliśmy na dworzec przechodnie życzliwie kłaniali się sławnemu autorowi. Poczciwy Otwock. Wybaczył, zapomniał, wierzy. Jest nadzieja, że z czasem pan Ignacy, burżuj, zostanie wybrany ławnikiem rady miejskiej, może nawet burmistrzem, i zabagnioną gospodarkę miasta doprowadzi do ładu<sup>42</sup>.

„Poczciwy mieszczanin, tatuś w ciepłych kapciach” tak zapamiętali popularnego kryminalistę Farbarowicza.

W tym miejscu chciałabym postawić kropkę i zamknąć drzwi willi przy ul. Warszawskiej 37. Jednak w 6 lat po przeprowadzce Icka do Otwocka wybuchła wojna. Wiosną 1939 r. Farbarowicz próbował stworzyć organizację sabotażową, ale znalazł 2 chętnych. 11 listopada Nachalnik został zatrzymany przez Niemców. O okolicznościach tego wydarzenia pisał C. Perechodnik w książce *Czy ja jestem mordercą?*: „Wolf Nusfeld zakopał skrzynię dynamitu. Doniosła na niego Polka, Bukojemska, kochanka żandarma Michailisa. Wolf został zastrzelony przez Michailisa w lesie śródborowskim wraz z jeszcze 2 Żydami: pisarzem Urke Nachalnikiem i Gerszonym Radonińskim. Zostali mocno pobici, musieli sobie sami wykopać groby, no i zastrzelono ich. Były to pierwsze trzy ofiary w Otwocku. Później okazało się, że mieli szczęście, bo zostali przynajmniej pochowani na cmentarzu żydowskim.

---

<sup>42</sup> A. Wysocki, „Wiadomości Literackie” 1934, za: <https://polskatimes.pl/urke-nachalnik-z-cel-mokotowa-do-swiatowej-kariery-pisarskiej/ar/13486743> [20.02.2019].

Dzięki staraniom magistratu otwockiego, a zwłaszcza naszego lekarza miejskiego Ludwika Mierosławskiego, Niemcy pozwolili na ekshumację zwłok. Rodziny zdążyły postawić im pomniki<sup>43</sup>. Niektóre źródła podają inną wersję śmierci Nachalnika. Na stronie internetowej: [turystycznyotwock.pl](http://turystycznyotwock.pl), można bowiem przeczytać:

W październiku 1939 r. Nachalnik wraz ze swoim sąsiadem Radonińskim wynieśli z płonącej synagogi 2 zwoje Tory i zakopali w śródborowskim lesie. Doniesiono na nich i zostali aresztowani. 11 listopada 39 roku wraz ze szwagrem Calka Perechodnika – Wolfem Nusefeldem zostali rozstrzelani i zakopani w Śródborowie. Rodzinom pozwolono jednak ekshumować ciała i przenieść je prawdopodobnie na cmentarz żydowski w Anielinie. Był to jedyny taki przypadek podczas okupacji w Otwocku<sup>44</sup>.

Nie są znane losy rodziny Urkego. Wiadomo tylko, że pod koniec listopada Sara z synkiem opuściła Otwock, a ostatnie wiadomości na ich temat pochodzą z żydowskiego getta. Czy na anielińskim kirkucie przetrwał nagrobek Farbarowicza i jego rozstrzelanych kolegów?

Urke Nachalnik opatrzył wstępną stronę autobiografii następującym cytatem: „Trzeba mieć więcej odwagi do przyznania się do zła niż do popełnienia go”<sup>45</sup>. Biorąc pod uwagę burzliwe losy złodzieja Farbarowicza nie sposób nie przyznać, że odwagi mu nie brakowało. Kwestią otwartą, którą pozostawiam czytelnikowi, jest pytanie, czy brawurowa kariera rzeźmieszka z polotem, wykorzystana jako kanwa kariery literackiej, pretenduje Nachalnika do miana najsłynniejszego mieszkańca Wizny?

<sup>43</sup> C. Perechodnik, *Czy ja jestem mordercą?*, Wydawnictwo Ośrodek Karta, Warszawa 1993.

<sup>44</sup> Zob. <http://www.turystycznyotwock.pl/pl/znani-nieznani> [18.02.2019].

<sup>45</sup> U. Nachalnik, *Życiorys własny przestępcy*, Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat”, Rawicz 1933.